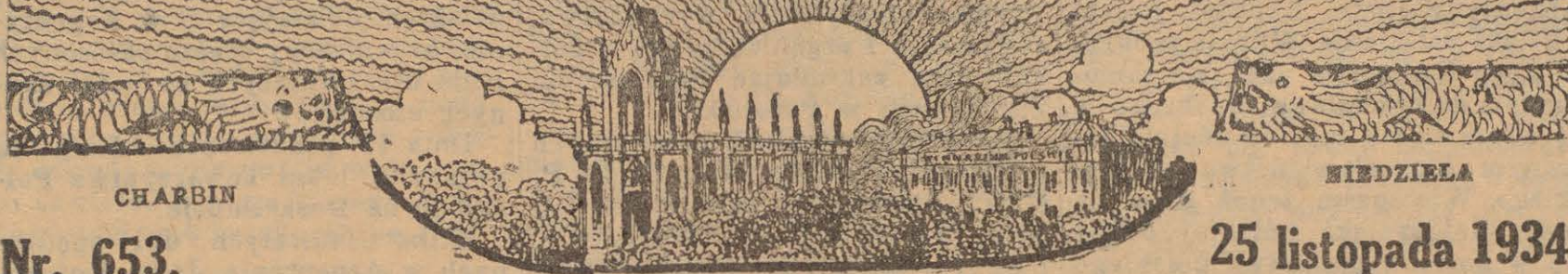


TYGODNIK POLSKI



CHARBIN

NIEDZIELA

Nr. 653.

25 listopada 1934.

WYDAWNICTWA ROK XIII.

Wrażenia Kardynała Pacelliego z Kongresu w Buenos Aires.

Tragedja Hiszpanji i rozkwit katolickiej Ameryki Południowej.

Kardynał Pacelli, który dn. 2-go b. m. powrócił z Buenos Aires, ogłosił na łamach „Osservatore Romano“ wrażenia ze swego pobytu w „Ameryce Południowej“. W tym samym czasie, kiedy katolicka Hiszpanja, duchowa macierz ładu południowo-amerykańskiego — pisze ks. Kardynał — przeżywała przesmętne dni niszczycielskiego obłędu nieznacznej mniejszości, podnoszącej świętokradczą rękę na miejsca i osoby uświęcone, stolica Argentyny złożyła Królowi Eucharystycznemu przy współudziale całego świata katolickiego akt hołdu i zadośćuczynienia, który znacznie przewyższył oczekiwania najbardziej bujnej wyobraźni. „Adoremus“ milionów wiernych, transmitowane na falach eteru po całej kuli ziemskiej, znalazło oddźwięk potężniejszy niż „Ukrzyżuj“ tych, co usiłują oddać w niewolę antychrysta wielki i czcigodny naród, który na swej drodze wciąż widzi jaśniejący Krzyż Chrystusa. Pobożny zaś entuzjazm całej ludności, honory składane przez władze i gorące spontaniczne manifestacje ludu, widziane ostatnio w porcie Barcelony w drodze powrotnej, świadczą, że węzły miłości i przywiązania Hiszpanji katolickiej do Stolicy Piotrowej pozostają nierozzerwalne mimo wysiłków wywrotowców.

Religja w życiu narodów.

Przechodząc następnie do niezapomnianych dni eucharystycznych, w ciągu których Argentyna okazała prawdziwe oblicze i serce swego ludu, pragnącego zachować w całości dziedzictwo wiary jako najszacowniejszy skarb w przyszłej świętej walce ducha, Kardynał stwierdza, że nigdy nie widział całego narodu, zarówno rządzących jak i rządzonych, tak pobożnie schylającego się przed Św. Eucharystją, ani wojskowych sił narodu, tak kornie składających dań miłości i czci Królowi Zastępów, tak gromadnie przystępujących do Stołu Pańskiego. Nigdy nie słyszał jeszcze głowy tak znacznego i tak wielkie nadzieje rokującego państwa, wygłaszającej w tak uroczyściej formie akt poświęcenia swego narodu Chrystusowi Królowi. Ten sukces Kongresu nie był prostym wybuchem, lecz błogosławionym rezultatem długich prac przygotowawczych episkopatu, duchowieństwa,

Akcji katolickiej, które ks. Kardynał jaknajgoręcej wystawia. Okoliczność, że Ojciec św. po raz pierwszy wysłał do Ameryki łacińskiej jako swego delegata Kardynała sekretarza stanu, wszystkie ludy ładu południowo-amerykańskiego oceniają w całej pełni, czego dowodem są triumfalne i entuzjastyczne przyjęcia w Montevideo i Rio de Janeiro. Kardynał żywi niezłomną ufność, że pełne błogosławionej przyjaźni stosunki między Stolicą Świętą i państwami południowo-amerykańskimi staną się jeszcze ściślejszymi, a cudowne wartości religii katolickiej coraz bardziej przyczynią się będą do kulturalnego, moralnego i duchowego podniesienia się tych szlachetnych narodów. Ludy katolickie, które rozumieją doniosłość i nieodzowność scharmonizowania wysiłków swoich na drodze ku postępowi z zachowaniem praw boskich i wiernością dla Kościoła, budują swą przyszłość na granitowych podstawach. Będą one panami jutra, kiedy zamknięty zostanie okres pojmowania państwa jako instytucji przeciwnej Bogu a świat cały otwarcie przyzna się do błędu lekceważenia Boga. Mężowie stanu, którzy wpatrzeni w Opokę Piotrową pozwalają się wieść jej światłem nadprzyrodzonym, nie uwłaczają honorowi i godności swoich ludów, podobnie jak nie traci ze swej wartości żeglarz, który prowadzi okręt, kierując się światłem latarni morskich lub gwiazd. Politycy wielkich państw południowo-amerykańskich, — mówi dalej ks. Pacelli — których miałem zaszczyt odwiedzić, śmiało dali świadectwo temu w obliczu legata papieskiego w obliczu swoich narodów i całego świata. Oby przykład ich mógł być naśladowany także i gdzieindziej, a Niebiosza odpowiedzą na to, udzielając tym narodom pomyślności.

Kongres w Buenos Aires wezwaniem do pokoju i miłości społecznej.

Jednym z najważniejszych owoców Kongresu, twierdzi ks. Kardynał, było pożądanie pokoju i modły o niego. Nigdy chyba w sercach ludzi nie utrwaliło się tak głęboko przekonanie, że jedynie miłość Boga doprowadzić może do prawdziwego pokoju. Kongres wskazał katolikom całego świata obowiązek głoszenia miłości braterskiej, uczynienia z niej prawa podstawowego, którym ludy winny kierować się w życiu indywidualnym i społecznym, a także obowiązek obalenia zapór, piętrzących

się na drodze ku urzeczywistnieniu tego najwyższego celu. Miłość braterska, płynąca w atmosferze duchowej od Stołu Eucharystycznego, winna przenikać życie każdego dnia, każdej godziny. Oto wielkie wskazania społeczne idące z Buenos Aires do świata katolickiego.

Bezценne zdobycze Kongresu.

Kończąc, ks. Kardynał Pacelli stwierdza, że owocem Kongresu są trzy niezmiernie cenne rozważania. Pierwszem z nich to poznanie, że św. Eucharystja jest Elementem życia Kościoła i darem bożym dla ludzkości tak bardzo potrzebującej łaski, drugim, że papieństwo jest symbolem i gwarancją Kościoła, boskim darem dla ludzkości spragnionej światła; trzecim wreszcie, że braterstwo w Chrystusie jest zasadniczym prawem społecznym ludów i jedyną drogą ku prawdziwemu pokojowi.

Wrażenia swe uzupełnia ks. Kardynał opisem przepięknej podróży na statku Conte Grande, nie szczędząc słów pochwały dla marynarki włoskiej.

Osobno wspomina Kardynał Pacelli entuzjastyczne przyjęcie po swoim powrocie i wrażenia, jakich doznał, gdy udzielał błogosławieństwa na górze Cervovada u stóp posągu Zbawiciela, który otwiera ramiona jakoby wołując: „extendam palmas cessabunt tonitrua“.

(KAP)

Z pobytu Księża Biskupów polskich w Argentynie.

J.Em. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski uczestniczył na czele pielgrzymki polskiej we wspomnianych uroczystościach 32-go międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Buenos Aires. Korzystając ze swej obecności w Argentynie, Jego Eminencja spędził wiele czasu wśród drogiej jego sercu Polonji argentyńskiej, zapoznając się z jej życiem i organizacjami. Cały pobyt Ks. Kardynała był okazją do nieprzerwanej manifestacji przywiązania wychodźstwa polskiego do

dalekiej Macierzy i do Kościoła katolickiego.

Okręt „Oceania“ na którego pokładzie jechał Ks. Kardynał, przybył do Buenos Aires dnia 8 października w godzinach popołudniowych. W porcie pielgrzymkę polską witali poseł R. P. p. Mazurkiewicz, przedstawiciele prezydenta Argentyny Justo, Komitet Polski i księży salezjanie. Wprost z okrętu Jego Eminencja udał się samochodem do kościoła św. Ducha, gdzie po odprawieniu modłów udzielił zebrany bógosławieństwa pasterskiego. Wieczorem tegoż dnia na cześć pielgrzymki polskiej odbył się w gmachu poselstwa polskiego raut, wieczorem zaś księży salezjanie wydali bankiet na cześć dostojnego Przedstawiciela swego zakonu.

Następnego dnia na specjalnej audjencji przedstawiciele organizacji polskich otrzymali od Ks. Kardynała Hlonda i towarzyszących mu biskupów bógosławieństwo następującej treści: »Drogiej Polonii w Buenos Aires czule bógosławia i życzą, by trwając w duchowej łączności z Macierzą cieszyła się pełnem powodzeniem i do skarbnicy kultury polskiej wniosła cenne przyczynki. Buenos Aires 9 października 1934. August Kard. Hlond, Prymas Polski, Teodor Kubina, Biskup Częstochowski, Stanisław W. Okoniewski, bp. chełm., Karol Radoński bp. włocławski. W czasie audjencji ks. Kardynał po zapoznaniu się z zebranymi wygłosił przemówienie i życzył stowarzyszeniom polskim w Argentynie, by utrzymując ścisły kontakt z Kościołem wyeliminowały prądy, prowadzące je ku ateizmowi.

Tegoż dnia pielgrzymka polska zwiedziła biura banku »Polska Kasa Opieki«, witana serdecznie przez dyrektora tej instytucji p. Bączkiewicza.

W przeciągu dwu dni następnych ks. Kardynał Hlond i księży biskupi polscy uczestniczyli we wspólnych i podniosłych uroczystościach, związanych z otwarciem kongresu eucharystycznego. 11-go października, w dniu poświęconym dzieciom, ks. Prymas odprawił Mszę św. przy wielkim ołtarzu w parku Palermo. Wieczorem delegacja polska była obecna na konferencji w lokalu Kongregacji Verbi Divini przy kościele św. Ducha. Tu Jego Eminencja w dwóch przemówieniach wzywał zebranych do zachowania ojczystych obyczajów, do szanowania tradycji kościelnych i do zgodnego współżycia w łonie kolonii polskiej. Najpiękniejszą jednak i najbardziej wzruszającą uroczystością była wizyta pielgrzymki polskiej w Domu Polskim w dniu 12 października. Dostojnych gości powitał przedstawiciel Rzeczypos-

politej w Buenos Aires, p. poseł Mazurkiewicz, dziękując ks. Kardynałowi za odbycie tak dalekiej drogi, m. in. poto, by pokrzepić na duchu wychodźstwo polskie, tak oddalone od ojczyzny. Następnie prezes Federacji Organizacji Polskich w Argentynie, p. J. Nowiński wskazał na specjalne zasługi, jakie ks. Prymas położył dla wychodźstwa, stwarzając i organizując misje polskie oraz zakładając Seminarjum Zagraniczne w Potulicach.

Po przemówieniach powitalnych p. Bączkiewicz, dyrektor banku P. K. O., ofiarował w imieniu dr. Grubera, prezesa P. K. O. w Warszawie, piękny sztandar dla Federacji Stowarzyszeń, Sztandar został poświęcony przez Jego Eminencję, poczem wszyscy obecni wbili w drzewce gwoździe pamiątkowe. Jednocześnie ks. Prymas wygłosił przemówienie, wyrażając radość z przybycia tak licznych przedstawicieli różnych organizacji polskich i pozdrawiając ich w imieniu Rządu Polskiego i Kościoła. Po skromnem przyjęciu w Domu Polskim wszyscy goście udali się do szkoły pol-

skiej w Dock Sudzie, gdzie dzieci wykonały szereg pieśni i tańców narodowych.

Pisma polskie w Argentynie podkreślają, że wizyta ks. Kardynała w Domu Polskim była świętem zgody i solidarności kolonii polskiej, brali bowiem w niej udział przedstawiciele wszystkich organizacji polskich, działających w Argentynie, organizacji często skłóconych i nie utrzymujących ze sobą żadnych stosunków.

Dnia 13 października delegacja zwiedziła lokal Towarzystwa Polskiego na Dock Sudzie.

Kilka pozostałych dni spędzonych w Argentynie Jego Eminencja zużył na wizytowanie kolonii i placówek polskich. Między innymi odwiedził w tym czasie miasto La Plata i szereg innych.

Dnia 17 października serdecznie żegnana przez olbrzymierzesze wychodźstwa i szereg wybitnych osób i przedstawicieli rządu, pielgrzymka polska opuściła gościnną ziemię argentyńską, udając się na pokładzie „Oceanji“ do Włoch.

ŻALE KOWIENSKIE.

Sprawa wileńska na Litwie jest tematem, o którym nigdy Litwa nie przestaje się mówić. Każdy przybysz z zagranicy, po krótkim stosunkowo czasie, może łatwo przekonać się, że zdanie wszystkich Litwinów w sprawie Wilna jest jednolite. Lecz tak samo łatwo jest również przekonać się, że nikt nie umie określić, w jaki sposób Wilno ma być »odebrane« Polsce. Naodwrot, w większości poglądów da się zauważyć nawet pewien pesymizm, wynikający z braku koncepcji realnego rozwiązania.

Wilno coraz częściej staje się symbolem, wizją, jakimś odległym ideałem, do którego wszyscy zgodnie dążą, ale nie wiedzą, co w tym kierunku należy czynić...

Obecny stan wiary w » cudowne odzyskanie « Wilna został wywołany czterdziestoletnią agitacją, która szalała w miastach, docierała do najcichszych zakątków wsi, umiała inaczej przemówić do inteligenta, inaczej do robotnika, a jeszcze inaczej do chłopca. Najwięcej zaś ekscytowano młode pokolenie. Bezkrytycznym młodym umysłem potrafiło wytłumażyć, że w Wilnie na ulicach rozbrzmiewa język litewski, gdyż Polaków tam jest zaledwie 6 proc. I młodzież święcie w to wierzy.

»Sprawa wileńska« ma swoje fluktuacje. Piszę o niej mniej i spokojniej, lub więcej i bojowo, co w rezultacie od czasu do czasu wywołuje się w ekscesach antypolskich.

Wszyscy jeszcze dobrze pamiętają bicie szyb w polskich instytucjach w Kownie w miesiącu lutym bieżącego roku. Potem nastąpił okres ciszy. Dopiero w maju po słynnym wystąpieniu prof. Czepinskisa (który »zaryzykował« twierdzenie, że »to Opatrzność czuwała nad Litwą, gdy Wilno zostało przy Polsce, bo inaczej Litwa zginęłaby gospodarczo«) fala znów wezbrała w formie najróżnorodniejszych zebranych protestacyjnych przeciwko stanowisku »zdrajcy«.

Ucichło na kilka miesięcy.

Aż dzisiaj ponownie zanosi się na »górną falę«. W pismach różnego autoramentu ukazują się liczne wzmianki o prześladowaniu Litwinów w Wilnie.

Niedawno w poczytnym tygodniku „Nanjoja Romuva“ — reprezentującym ludzi, którzy jeśli nie są za porozumieniem z Polską, to w każdym razie nie boją się mówić o możliwościach takiego porozumienia — ukazał się znamienity artykuł prof. Komeżysa.

Autor, zastanawiając się nad najskuteczniejszą taktyką walki o Wilno, wyraża pogląd, że Marszałek Piłsudski i min. Beck niezawodnie brali pod rozwagę fakt sprzeczności interesów Polski i Niemiec oraz koncepcję złączenia sił polskich z litewskimi do walki ze wspólnym wrogiem. Skoro pomimo to zawarli oni dziesięcioletni pakt o nieagresji z Rzeszą, a nie Litwą, widzieli snąć w porozumieniu z Niemcami większą korsyść (choć może

krótkotrwałą), niż w wyrzeczeniu się Wilna na rzecz Litwy.

Pakt ten—zdaniem prof. Kemeżysa—jest spotkaniem dwóch zdecydowanych imperjalistów, wierzących święcie w swe misje dziejowe. Niemcy mają jeszcze podstawy do marzenia o odwecie i ponownym zagarnięciu ziem utraconych, »lecz Polska, posiadająca ponad 40 proc. mniejszości narodowych i przeszło połowę obcego terytorjum, a zamysłająca o nowych podbojach—składa dowody psychopatji, wobec czego zawieranie z nią jakiegokolwiek traktatów jest bezskuteczne.

Nie zgodzi się ona zresztą—pisze autor—poniżyć do rokowań z małym i skazanym przez nią na zagładę narodem litewskim (?).

Ten pogląd, panujący w polityce polskiej—zdaniem autora—mogą zmienić jakieś doniosłe wypadki, lecz narazie bynajmniej na to nie zanoszą się i «wpływu nań wywrzeć nie zdołają napewno artykuły naszych pism, ani podróże naszych ziemian. (Aluzja do wizyty hr. Zubowa u Marszałka).

Zastanawiając się dalej nad stosunkami polsko-litewskimi autor twierdzi, że Litwini popełniają kardynalny błąd, wierząc pogłoskom »utrzymywanym i szerzonym gorliwie zwłaszcza wśród Polaków w Litwie«, że Marszałek uważa siebie za Litwin i celem jego życia (?) jest uregulowanie konfliktu polsko-litewskiego, oczywiście, przez oddanie Wilna Litwie, lecz ponieważ kocho to miasto, trudno mu na to zdobyć się.

Prof. Kemeżys taki pogląd na możliwość załatwienia sprawy wileńskiej nazywa »stwarzaniem sobie złudzeń« i wzywa Litwinów do trzeźwego myślenia.

Tutaj przyznajemy rację prof. Kemeżysowi. Żle czynią Polacy tamtejsi, o ile tego rodzaju dykteryjkami podtrzymują nadzieje litewskie na Wilno.

Przytoczyliśmy tutaj w obzer-nem streszczeniu artykuł profesora publicysty, aby wskazać na charakter ustawicznych pretensyj litewskich do Polski. Mimo wszystko coś w tem tkwi z ubożego krewnego, rozżalonego na zamożniejszego pobratymca.

Ale z całą pewnością zakomunikować możemy prof. Kemeżysowi, że, zawierając pakt o nieagresji z Niemcami, nie wybierała bynajmniej Rzeczpospolita między kimkolwiek a Niemcami, lecz poprostu miała na celu pacyfikację stosunków w środkowej Europie.

(Iskra)

L. ST.

Opinia Zagranicy o światowym Zjeździe Polaków

Światowy Zjazd Polaków stał się, jak to już obecnie stwierdzić można—pisze „Kurjer Polski w Rumunji“—wydarzeniem, które zainteresowało nie tylko Polskę i Polaków, ale i szeroką opinię całego świata. Nie było niemal pisma ideowego w Europie, któreby sprawie Zjazdu nie poświęciło szerszego omówienia. Pomijając stronę sprawozdawczą z uroczystości zjazdowych, niezapomnianej dla nas, a dla obcych imponującej rewji wojska i rewji Polonji zagranicznej, sprawozdań z wystawy «Polska i Polacy w świecie»—trzeba podkreślić, że sama idea Zjazdu i jego cel—utworzenie Światowego Związku Polaków, zostały powszechnie w Europie uznane za ideę godną zastosowania i naśladowania.

Przyjrzyjmy się choćby pobieżnie narazie opinii trzech krajów, w których Polacy stanowią pod względem liczebnym oraz pod względem zawartości narodowej pokaźną siłę to jest Niemiec, Francji i Czechosłowacji.

„Der Bund“ stawia rezultaty Zjazdu na wzór dla innych krajów, w szczególności dla Niemców, wskazując na faktyczną jednolitość Polaków, jeśli chodzi o zasadnicze, wspólne cele państwa, realizującego swą mocarstwowość.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ polemizuje z podawanymi na Zjeździe danymi statystycznymi, dotyczącymi liczby Polaków w Niemczech, widzi jednak w zawartości Polaków zagranicznych siłę realną. Jednocześnie pisma niemieckie, jak „Allensteiner Volksblatt“ i „Der Gasellige“ podkreślają udział znacznej ilości delegatów z Rzeszy Niemieckiej oraz skargi Polaków z Niemiec na ograniczenia w dziedzinie szkolnictwa i wyznaniowych potrzeb ludności polskiej. „Deutsche Allgemeine Zeitung“, „Neue Freie Presse“—podają szczegółowy opis przyjęcia poszczególnych grup polskich przez społeczeństwo polskie, zwracając uwagę na szczególnie gorące przyjęcie Polaków z Niemiec, Czechosłowacji i Litwy.

Wiedeńska „Europäische Nationalitäten Korrespondenz“ podała dosłowny tekst przemówienia Marszałka Raczkiewicza na Wawelu, deklarację ideową Zjazdu oraz apel do narodów świata i kończy obszernie sprawozdanie słowami: »Związek Polaków, obejmujący miliony Polaków, rozproszonych po dalekim świecie, tworzy jakby drugą Polskę, związaną uczuciami i sercem z Macierzą.«

Z prasy francuskiej najcharakterystyczniejsze głosy padły ze

szpalt „Le Temps“, gdzie rezultaty Zjazdu wiążą się z wystąpieniem rządu polskiego w Genewie w sprawie rozszerzenia zasad obrony praw i interesów mniejszości na wszystkie państwa.

Osobny ustęp należy się prasie czechosłowackiej. W większości jej przebiega bądź podejrzliwość, bądź swoista interpretacja celów Światowego Związku Polaków. Wyrażna niechęć wyziera ze szpalt „Českego Slova“, które w Związku chce dopatrzeć się próby „zgleichszatowania“ na wzór hitlerowski wszystkich Polaków, podsuwając Związkowi niemal partyjny zamierzenia. Artykuł swój kończy „Česke Slovo“ uwagą, że »urzędy czeskie będą musiały więcej, niż poprzednio poświęcić uwagi zgleichszatowanym organizacjom.«

Natomiast „Lidowe Nowiny“ wykazały szerszy znacznie horyzont w ocenie wyników Zjazdu. Z wielkim uznaniem wyraża się pismo o Wystawie, obrazującej sytuację socjalną wychodźstwa i osadnictwa polskiego. Główne cele Zjazdu upatruje pismo w sprawach gospodarczych. »Kapitałisci polscy z zagranicy—czytamy—przekonali się o wielkich możliwościach dobrej lokaty w Polsce, nadto zyskała Polska dla swej sprawy zagranicą szeregi bezinteresownych pomocników i szerzycieli swej sławy. Jednym słowem został zbudowany most, łączący Polaków i Polskę ze światem.«

Sprawozdawcy pism obcych musieli skrupulatnie śledzić przebieg Zjazdu, gdyż w szeregu sprawozdań znajdujemy nawet takie spostrzeżenia, że przyjezdni Polacy z zagranicy w rozmowach z sobą posługiwali się językiem danego kraju.

Notujemy te głosy, gdyż nie mogą być one dla nas bez znaczenia. Posiadają dla nas i naszej sprawy specjalną wymowę, przenikają przez nie tendencje zrzadka głośno wypowiedziane—ale dlatego właśnie pozwalające przez obcą opinię realniej dojrzeć prawdę i siłę polskiej racji stanu.

Zapomniana męczennica polska.

Mija 30 lat od męczenniczej śmierci polskiej zakonnicy, siostry Anieli, która na misjach zagranicznych w niemieckiej wówczas kolonji Nowego Pomorza (obok Nowej Gwiny) została zamordowana maczugą u stóp Ołtarza w chwili, gdy sięgała po Najśw. Sakrament, by go uchronić przed zniewagą. Działo się to dnia 13 sierpnia 1904 r.

S. Aniela (z domu Wilhelmi-

na Balko) urodziła się 7 października 1875 r. w Zaleszczykach, w Małopolsce Wschodniej.

Pamięć o tej bohaterskiej duszy nie powinna zaginać. Dziś zwłaszcza gdy część Najśw. Sakramentu—i na naszej ziemi—coraz bujniej się krzewi, zbudźmy z grobu zapomnienia naszego poleką męczennicę, która oddała życie w obronie Najśw. Sakramentu!

ZE ŚWIATA.

Gil Robles jako przyszły następca Lerroux.

Omawiając posiedzenie Kortezów na którym premier Lerroux w obliczu nowej próby wywołania rewolty zażądał od parlamentu votum zaufania, dzienniki madryckie podkreślają jdnogłośnie, że między katolickim stronnictwem ludowym a radykałami Lerroux doszło do ścisłego porozumienia. Zbliżenie posunęło się tak daleko, że mówi się o możliwości połączenia obu tych partij i argarjuszów w jeden wielki blok prawicowo-republikański. Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie prezesa ministrów, że na wypadek rekonstrukcji gabinetu tylko Gill Robles, przywódca katolików, mógłby być jego następcą.

Sikorski zapowiada budowę 50-tonowego aeroplanu.

Sikorski udowadnia, że czem większy aeroplan tem lepszy, korzystniejszy i więcej wygodny. Projektuje budowę olbrzymich powietrznych pancerników na wypadek wojny. Szczegóły zostaną przedłożone Kongresowi.

Igor Sikorski fabrykant aeroplanów w Bridenport, bawiąc na wywczasach w Miami, Fla. opowiedział przedstawicielom prasy, że obecnie olbrzymie łodzie powietrzne, jakie wzbudziły sensację w świecie lotników, a do których należy „S-42 Brazilian Clipper“ znajdą wkrótce na drugie miejsce ponieważ pojawiają się aeroplany trzy razy większe i jeszcze lepiej urządzone.

Zapowiedź Sikorskiego jest tem więcej interesująca, ponieważ olbrzymi „S-42 Brazilian Clipper“ jest aeroplanem najnowszego pomysłu i właśnie teraz czynione są przygotowania do pierwszego lotu do Południowej Ameryki. Aeroplan ten ma być użyty do regularnej służby transportacyjnej między Pół-

nocną i Południową Ameryką i uważany jest przez rzeczoznawców za doskonały i bezpieczny środek transportacyjny.

Jakkolwiek „Brazilian Clipper“ z ładunkiem i z załogą będzie ważył 380 tysięcy funtów, p. Sikorski jest zdania, że regularnej służby i na tak wielką odległość byłoby lepiej, gdyby używać można aeroplanów ważących z ładunkiem 100.000 a choćby nawet 120.000 funtów. Występuje on z pomysłem, o jakim dotąd lotnikom się nie śniło.

Sikorski dowodzi, że transportacyjne aeroplany zbudowane w tak olbrzymich rozmiarach, byłyby podobne do okrętów, zaopatrzonych w skrzydła a niebezpieczeństwo dla pasażerów byłoby minimalno. Działalność takich aeroplanów byłaby o wiele korzystniejszą. Czyni on następujące porównania: Okręt „Mauretania“ przy swojej wielkiej pojemności płynie z szybkością 28 węzłów na godzinę. Jeżeli ten sam stosunek siły motorowej do pojemności jest zastosowany do małego okrętu, wówczas taki mały okręt nie potrafi płynąć szybciej jak 12 do 14 węzłów na godzinę. A więc z wielu względów korzystniej jest jeżeli używać można jaknajwiększych środków transportacyjnych.

Zdaniem słynnego fabrykanta kilkomotorowych aeroplanów, olbrzymie aeroplany będą górowały również w przyszłych wojnach. Jego projekty budowy przyszłych wojennych aeroplanów posiada już w rękach kongresman J. Mark Wileox, który je przedłoży następnego miesiąca na posiedzeniu Komisji wojskowej Izby Reprezentantów. Projekty Sikorskiego przewidują wprost rewolucję w taktyce prowadzenia wojny w powietrzu.

(Gł. Pol.)

Do Japonji przybyła na występy sportowe polska gwiazda sportu Walasiewiczówna. Na dworcu w Tokio Walasiewiczównę powitali przed stawiciele japońskiego Zw. lekkoatletycznego oraz olbrzymie tłumy publiczności. Wkrótce startowała na zawodach i ustanowiła nowy rekord światowy w biegu na 250 m., uzyskując wspaniały wynik 32,3 sek. Poprzedni rekord gorszy był o przeszło sekundę i należał do Angielki. Ponadto Walasiewiczówna w tych

W LOKALU
STOW. „GOSPODA POLSKA“

1-go grudnia odbędzie się

WIECZÓR DOCHODOWY

urządzany przez Komitet Rodzicielski przy gimnazjum im. Sienkiewicza.

NA SCENIE:

CONSILJUM FACULTATIS,

KONCERTOWE WYSTĘPY.

LOTERJA. TAŃCE. TANI BUFET.

Dochód z wieczoru na opłatę za naukę za sieroty i niezamożn. uczniów.

samych zawodach wygrała bieg na 80 m. w doskonałym czasie 10,4 sek., wreszcie brała również udział w rzucie dyskiem, zajmując i w tej konkurencji pierwsze miejsce.

Przed kilku dniami zakończył się wielki wyścig powietrzny nad trzema kontynentami na trasie wynoszącej około 20 tysięcy kilometrów z lotniska pod Londynem do Melbourne w południowej Australji. Zwyciężył samolot lotników Blacka i Scota, który przebył tę olbrzymią trasę, zużywając na lot 3 dni. Ten wspaniały rekord ludzkich skrzydeł nie ma porównania. Podczas olbrzymiego lotu wydarzyła się jedna katastrofa, w której zginęło kilka osób oraz notowano całą serję uszkodzeń samolotowych. Mimo to człowiek znów przybliżył do siebie odległe lądy i morza, przełatując w trzech dniach trzy części świata.

KALENDARZYK KOŚCIELNY

LIS TOP PAD	25 N.	27 Św. Katarzyny
	26 P.	Jana Berchmansa
	27 W.	Walerjana b.
	28 Ś.	Zdzisławy p.
	29 C.	Saturnina m.
	30 P.	+ Andrzeja ap.
	1 S.	Eligjusza b.

Mieszkanie 3 pokoje z kuchnią do odnajęcia zaraz. Wielki Prospekt 27. (Telefon 35-02.) Kancelarja kościoła w Nowem mieście.

PRENUMERATA: w Charbinie i na linji: miesięcznie—dol. m. 0.60, kwartalnie—dol. m. 1.50, rocznie—dol. m. 6.00; dla miejscowych, rzeczywiście ubogich—BEZPŁATNIE; w Chinach: kwartalnie dol. sr. 1.50, półrocznie dol. sr. 3.00, rocznie dol. sr. 6.00; w Polsce: kwartalnie—zł. p. 4.00, półrocznie—zł. p. 8.00, rocznie—zł. p. 15.00; w innych krajach: kwartalnie dol. am. 1.00, rocznie—dol. am. 4.00. Prenumeratę można przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: Charbin, Mańdzu-go, 27 Grand Prospect. R. P. Wl. Ostrowski R. Catholic Church.

W Polsce należność za prenumeratę i ogłoszenia można wnosić do P.K.O. Konto Nr. 190-968.